

JERZY TOPOLSKI (Poznań)

Modele wyjaśniania rozbiorów Polski w historiografii polskiej, niemieckiej i austriackiej a koncepcje prawdy historycznej

I

Jesteśmy świadkami zasadniczego zwrotu w filozofii czy metodologii historii, polegającego na odejściu od pozytywistycznej epistemologii i poszukiwaniu nowych, niepozytywistycznych podstaw. Najogólniej ujmując, owa pozytywistyczna epistemologia zakłada, że istnieje dość prosta relacja między rzeczywistością, językiem i obrazem tej rzeczywistości, do którego dochodzi badacz, tzn. że język (a więc tekst, narracja, opis itd.) jest stosunkowo przejrzystym medium służącym do konstruowania tego obrazu. W ten sposób, jeśli chodzi o historię, zakłada ona, że narracja historyczna jest zdolna, podobnie jak mapa, ukazać przeszłość w jej podstawowym kształcie, czyli zakłada możliwość prawdziwości tego obrazu. Stanowisko tego rodzaju określane jest w filozofii jako realistyczne, koncepcja zaś prawdy w nim funkcjonująca jako „naiwna” lub „metafizyczna”. Sztandarowymi postaciami, z którymi można wiązać taki model poznania naukowego, opartego na triadzie: rzeczywistość, podmiot poznający (badacz) i skonstruowany przezeń obraz rzeczywistości, w której język jest jedynie swego rodzaju zwierciadłem (stąd: zwierciadlana koncepcja języka) są m.in. Bertrand Russel i (młody) Ludwig Wittgenstein.

Tej koncepcji poznania i prawdy została przeciwstawiona cała gama poglądów mieszczących się na *continuum*, na którego jednym biegunie plasuje się realizm, który można by nazwać relatywnym (lub, jak w wersji Hilarego Putnama, wewnętrznym), a na drugim całkowite odrzucenie epistemologii, czyli pozbycie się w ogóle schematu poznawczego z pojęciem prawdy na czele i skoncentrowanie uwagi jedynie na analizie tekstu (narracji) jako tworów językowych. Na tym skrajnym biegunie można umiejscowić Richarda Rorty'ego (którego H. Putman nazwał solipsystą w sensie kolektywnym), a jeszcze bardziej

Jacques Derridę, dla którego liczy się jedynie rzeczywistość tekstowa, bo — jak twierdzi Derrida — „nie istnieje nic poza tekstem”. W świetle tych antyrealistycznych poglądów historyk nie tyle tworzy mapę rzeczywistości minionej, ale konstruuje tę rzeczywistość z elementów, którymi są pojedyncze informacje źródłowe. W związku z tym nie ma, jak dowodzą przedstawiciele tych opinii (tacy jak Hayden White, Leon Goldstein czy Frank Ankersmit), sensu zastanawiania się nad prawdziwością narracji historycznej. Może ona być lepsza czy gorsza, bardziej „obiektywna” czy „subiektywna”, bardziej „śmiała” czy mniej „śmiała”, skonstruowana w takiej czy innej formie literackiej itd., lecz nie bardziej czy mniej prawdziwa.

Tego rodzaju ewolucja filozofii historii stworzyła nie istniejący poprzednio rozdział między profesjonalnymi historykami, reprezentującymi żywiołowy realizm (czyli epistemologię pozytywistyczną) i przywiązanie do kategorii prawdy historycznej (uznawanej także za kategorię moralną), a ewoluującą w kierunku postmodernizmu, filozofią historii. Jakkolwiek historycy niezbyt interesują się tym, co się dzieje na gruncie filozofii historii, to jednak nowe idee wkraczają coraz wyraźniej na grunt historiografii¹.

II

Jest oczywiste, że wobec tych dokonujących się przemian w filozofii nauki historycy nie mogą pozostać obojętni, ryzykowałiby bowiem wpędzeniem badań historycznych do zaścianka humanistyki, tym bardziej że na przykład w takich dziedzinach jak językoznawstwo czy antropologia (etnologia) nie tylko istnieje zainteresowanie tymi przemianami, lecz dyscypliny te w tych przemianach stanowią jedną z głównych sił dynamicznych. Można by, jeśli chodzi o realizm w procesie poznawczym, nie przejmować się tym, co sądzą filozofowie nauki, gdyby nie doszło do zakwestionowania realizmu także na gruncie nauk przyrodniczych, będących, najsilniejszym jego bastionem. Już w XIX w. pojawiły, jak wiadomo, różne alternatywne modele rzeczywistości (jak geometrie nieuklidesowe), przestrzeń okazała się amorficzna (Riemann-Poincaré) a do tego doszły w XX w. takie koncepcje, jak teoria względności A. Einsteina czy mechanika kwantowa, w której świetle można rzeczywistość fizyczną opisać zarówno w kategoriach fal, jak i cząstek czy — na gruncie matematyki — alternatywne ujęcia teorii mnogości uznawanej za najbardziej abstrakcyjne odbicie struktury świata².

¹ Na ten temat więcej w moim artykule pt. *Historia czy literatura? Kontrowersje wokół statusu nauki historycznej* (w druku w Kwartalniku Historycznym). Por. też T. B u k s i ń s k i, *Postmodernistyczna historia, czyli koniec rozumu i wolności*, w: *Wolność i racjonalność*, red. T. B u k s i ń s k i, Poznań 1993, s. 67-98.

² Por. np. J. G i e d y m i n, *Conventionalism, the Pluarist Conception of Theories and the Nature of Interpretation*, *Studies in History and Philosophy of Science*, vol. 23, No 3, 1992, s. 423-443.

Należy zatem poddać zasadniczej analizie podstawowe przesłanki pracy historyka, czyli poddać krytyce założenie realizmu i prawdy w jego naiwnej (metafizycznej) wersji i odejść od przekonania, że możliwe jest ustalenie jakiejś jednej prawdy (odbijającej rzeczywistość), wokół której różne narracje historyczne dotyczące danego zdarzenia oscylują (czy do których się „zblizają”). Takiej możliwości (w sensie możliwości „ludzkich”) nie ma. Nie ma bowiem jednoznacznego dostępu do przeszłej rzeczywistości, a poza tym każdy akt poznania dokonywany jest w świetle danego języka (to znaczy m.in. takiego a nie innego rozumienia terminów) i na gruncie określonego rozumienia świata a przy tym określonej ideologii (czyli uznawania czegoś za dobre czy pożądane, a czegoś za złe). Ponieważ nie mamy możliwości porównywania naszych stwierdzeń o przeszłości z nią samą i formułowania na tej podstawie zdań, co do których można by jednoznacznie orzekać, czy są prawdziwe czy nie, trzeba uciec się dla orzekania o prawdziwości takich stwierdzeń do dwu jedynie istniejących metod (oczywiście, jeśli w ogóle chce się pozostać przy kategorii prawdy). Jedną z nich jest porównywanie tych stwierdzeń ze stwierdzeniami już w nauce funkcjonującymi i stopnia ich koherencji z nimi (jest to tzw. koherencyjna koncepcja prawdy), drugą zaś poddanie ich akceptacji społecznej, najpierw tej grupy, z którą badacz dzieli język i wizję świata i człowieka, a następnie — poprzez rozwijanie argumentacji i dyskusji — także możliwie również innych grup, tak by w efekcie rozszerzał się zakres consensusu. Kryteria akceptacji mogą być w tym przypadku różne, choć na czoło wysuwa się ocena warunków, w których dokonywane zostawało poznanie rzeczywistości, a więc w przypadku nauki ocena stosowanych metod badawczych. Takie stanowisko jest rozwijane m.in. przez wspomnianego H. Putnama. Jest to stanowisko realistyczne, albowiem nie pozbywa się pojęcia prawdy i uznaje istnienie rzeczywistości, lecz jest to realizm „wewnętrzny”, gdyż o akceptacji stwierdzeń nie rozstrzyga ich „metafizyczne” porównanie z rzeczywistością, lecz racjonalność odniesiona do języka i wiedzy grupy społecznej.

Można by w tym miejscu zauważyć, że przecież - jeśli chodzi o historyków - istnieją źródła, które - jak się sądzi - wiodą prostą drogą do przeszłej rzeczywistości (której są reprezentantami lub częścią), co stawia tamę sceptycyzmowi. Bliższe zbadanie sprawy przekonuje jednak, że źródła nie gwarantują prawdziwości poznania. Przede wszystkim większość źródeł (a raczej informacji źródłowych) ma charakter adresowany. Oznacza to, że źródła takie, podobnie jak bazująca na nich narracja historyczna, obciążone są retoryką, nastawione są na informowanie ukierunkowane oraz na wpływanie na odbiorców informacji. Są już efektem działania języka oraz wizji świata i człowieka autora źródła. Źródła nieadresowane (które nie mają przewidywanego odbiorcy) są natomiast informacyjnie dostępne jedynie poprzez wiedzę historyka. Odpowiadają na pytania (lub nie odpowiadają), które im się zada. Nie dają zatem, podobnie jak adresowane, neutralnych informacji o świecie³. Nie są zatem źródła jakąś prostą drogą wiodącą do przeszłości, lecz raczej poplątaną siecią ścieżek, na

³ Por. J. T o p o l s k i, *Teoria wiedzy historycznej*, Poznań 1983, s. 255 i n.

których krążą wędrowcy szukający właściwego kierunku, pytający o drogę, często (także świadomie) wprowadzani w błąd, widzący przy tym stale oddalający się horyzont. Jedyną metodą jakiegoś posuwania się naprzód jest dzieleniem się doświadczeniami i uzgadnianie kierunku marszu, czyli — odchodząc do metafory — przewycięzanie niewspółmierności języka i dochodzenie do rozumienia różnych wizji świata i człowieka.

III

Prowadzona przeze mnie analiza literatury historycznej dotyczącej rozbiorów Polski, szczególnie sposobów ich wyjaśniania, może być klasycznym potwierdzeniem sceptycyzmu w stosunku do naiwnego realizmu i klasycznej koncepcji prawdy. Okazuje się bowiem, że mimo olbrzymiej literatury przedmiotu, dotarcia do różnego rodzaju źródeł (a także ich częściowej publikacji), nie mamy żadnej pewności, jak dalece dotarliśmy do prawdy o rozbiorach, a szczególnie o ich przyczynach. Uzgodnienie wiedzy faktograficznej, choć niezwykle pracochłonne, było stosunkowo proste, lecz może być ono traktowane jedynie jako wstęp do zasadniczej pracy interpretacyjnej (tzn. do adekwatnej selekcji tego materiału, do jego uzasadnionej (możliwie przekonująco) hierarchizacji oraz do tworzenia z wyselekcjonowanych oraz według takich czy innych kryteriów z hierarchizowanych informacji narracyjnych całości. Tej pracy na dobrą sprawę jeszcze nie podjęto. Jak dotąd, a przekonuje o tym analiza interpretacji rozbiorów Polski w różnych pracach syntetycznych, powtarza się w nich takie czy inne ustalenia dawniejszej historiografii, choć na ogół nie jest już w tych interpretacjach obecna bezpośrednio czytelna ideologiczna i polityczna retoryka. Nie należy tego jednak lekceważyć, gdyż może to być traktowane jako wejście na drogę wiodącą do rozszerzania zakresu consensusu, czyli tym samym do prawdy (oczywiście nie w sensie klasycznym).

Prawda o rozbiorach, można powiedzieć powtarzając słowa Lorda Johna Actona wypowiedziane prawie 100 lat temu, nadal „wymyka się”⁴ i, jak to już w 1860 r. zauważył Georg Waitz, nie osiągnie się jej poprzez jedynie przedstawienie przebiegu wydarzeń wówczas bowiem przebieg ten wygląda jak naturalny i usprawiedliwiony⁵. Oczywiście w każdym takim jakoby naturalnym opisie (narracji) jest zawarta interpretacja. Chodzi teraz o to, by — jak już sformułowano — stała się ona przedmiotem dyskusji (wymiany argumentów).

Najogólniej rzecz biorąc, interpretacje rozbiorów w historiografii polskiej miały charakter eksplanacyjny, podczas gdy interpretacje historiografii państw zaborczych usprawiedliwiały. W obu przypadkach interpretacjami tymi (nie dotyczy to ustalania faktów) sterowały cele praktyczne a nie naukowe, choć, rzecz jasna, pokrywała je forma naukowa. Następowало w ten sposób nadawanie

⁴ Por. M.H. Serejski, *Europa a rozbiory Polski*, Warszawa 1970, s. 328.

⁵ Ibidem.

wartościowaniom szat faktograficznych, co oczywiście nie mogło zbliżyć do (tak czy inaczej pojętej) prawdy. Historykom polskim chodziło przede wszystkim o wyciągnięcie nauk z przeszłości i toczenie polemiki politycznej, historykom zaś państw zaborczych, wraz z rozwojem nacjonalizmu, w coraz większym stopniu o usprawiedliwienie rozbiorów, tak by stały się one faktem słusznym historycznie i zrozumiałym. Dopiero w ostatnich dziesięcioleciach — jak już wspomniano — zaczęto dystansować się od tych interpretacji, nie posuwając jednak na razie naprzód wyjaśniania.

IV

W historiografii polskiej w wyjaśnieniu rozbiorów dominujące znaczenie ma model, który można by nazwać czynnikowym. Jest on szeroko stosowany przez historyków wówczas, gdy starają się oni wskazać na „czynniki” (przyczyny), które — ich zdaniem sprawiły, że zaszło wyjaśniane zdarzenie. Jest to typ wyjaśniania szczególnie często spotykany w historiografii. W metodologii historii, w przypadku gdy jest odpowiednio rozbudowany, nosi miano modelu nomologiczno-dedukcyjnego⁶. W takiej formie w praktyce historyków występuje niezmiernie rzadko, albowiem wyjaśniają oni na ogół w sposób żywiołowy, bez zdawania sobie sprawy, jakie schematy wnioskowań i jakie założenie entymematycznie (tzn. w sposób nieartykułowany) przyjmują. Model czynnikowy jest zatem swego rodzaju namiastką pełnego wyjaśniania nomologiczno-dedukcyjnego. To ostatnie, zauważmy, wymaga wielu badań porównawczych i sformułowania prawa (czy praw); nie zawsze zatem jest możliwe a także potrzebne.

Rzecz jednak w tym, że bardzo rozpowszechnione w historiografii wyjaśnianie czynnikowe, stosowane zwykle „na wyczucie”, jest bardzo szeroką bramą dostawania się do analiz elementów subiektywnych. Dobór i hierarchizacja czynników branych pod uwagę jest sterowana wizją świata człowieka reprezentowaną przez badacza, czyli wyznawaną przezeń ideologią i poglądami politycznymi. Historycy wskazując na te czy inne „czynniki”, a zarazem je uznając za ważniejsze od innych (bardzo często głoszą, że jakiś czynnik był „najważniejszy”), nie przeprowadzają żadnego pomiaru (zwykle nie jest to w ogóle możliwe). Po prostu tak sądzą na podstawie wiedzy o faktach i dla poparcia jakiejś tezy. Jest oczywiste, że tego rodzaju postępowanie, o którego subiektywizmie trzeba zdawać sobie sprawę, przyniosło ogromną wiedzę oraz dostarczyło podstawy do licznych polemik posuwających w efekcie poznanie przeszłości, choć w znacznie mniejszym stopniu jej wyjaśnienie. Wyjaśnianie czynnikowe jest w dużym stopniu wyjaśnianiem retorycznym. W XIX w., gdy rozwijał się nacjonalizm, ów retoryczny (tzn. nastawiony na perswazję) charakter wyjaśniania był szczególnie widoczny.

⁶ Por. Bliżej na temat wyjaśniania w historii: J. T o p o l s k i, *Teoria wiedzy historycznej*, s. 361 i n.

Model czynnikowy wyjaśniania rozbiórów w historiografii polskiej występował (i występuje) w dwu zasadniczych formach (submodelach). Ujawniła się także dążność do takiego czy innego powiązania tych submodeli. Wspomniane submodele to: (1) submodel, który można by nazwać wewnętrznym (lub pesymistycznym); (2) submodel, który można by nazwać zewnętrznym (lub optymistycznym).

W submodelu (1) rolę czynników spełniają różne elementy wewnętrznej sytuacji przedrozbiorowej Polski (jak gospodarka, forma rządu, cechy charakteru Polaków, wpływy kościoła katolickiego, w tym rola jezuitów, słabość miast i mieszczaństwa, słabość militarna kraju, system finansowy itd.) oceniane z perspektywy procesów rozwojowych państwa. Ich rola w doprowadzeniu do rozbiórów jest oceniana różnie, w zależności od ogólniejszych poglądów historyka czy chęci przedstawienia odmiennego poglądu w dyskusji, przy czym przypisywanie tej roli jest całkowicie subiektywne. W tego rodzaju dyskusji „czynnikowej” racje każdego uczestnika są oczywiste, jeśli tylko zestawia poprawnie fakty. Jakiś bowiem wpływ każdego z tych czynników, ujmowanych tu jako warunki niezbędne słabości Polski, musiał istnieć, choć nie znaczy, że dla wszystkich historyków negatywny (na przykład roli Kościoła). Z modelu tego dla wyjaśnienia rozbiórów Polski nie wynika więcej jak to, że z takich to a takich powodów była Polska słaba, a zatem mogła łatwo stać się zdobyczą silniejszych (na mocy entymematycznie założonego „prawa”, że silniejszy zwycięża słabszego). Poza tym założeniem żaden związek sytuacji wewnętrznej Polski nie został wykazany. Wydaje się nawet, że naukowo uzasadnione byłoby również odwrócenie rozumowania i stwierdzenie, że chęć korzyści finansowych z ziem polskich, czyli z sytuacji gospodarczej, która przez zaborców była oceniana pozytywnie, przyciągała ich do idei aneksji. Wyraźnie widać to zarówno w kalkulacjach Fryderyka II, jak i austriackich (dochody z kopalnictwa soli, które po rozbiorze znacznie zasiłyły finanse Wiednia). Także wyżej gospodarczo stojące tereny polskiej Białorusi ciągnęły magnatów rosyjskich, naciskających dwór na przeprowadzenie rozbioru. Sprawa jest zatem, jak widać, otwarta dla dalszej dyskusji, która jest związana z wielkim problemem ogólnej oceny stanu wewnętrznego Polski przed rozbiorami. W tym zakresie zatem dotychczasowa dyskusja o przyczynach rozbiórów Polski nie dała wiele.

Submodel „zewnętrzny” kieruje uwagę na zupełnie inną sferę problemów, mianowicie na aneksyjne działania państw zaborczych. Głównym czynnikiem rozbiórów w świetle tego modelu jest to, co często w pracach historycznych nazywa się „zaborczością” sąsiadów. Sytuacja wewnętrzna nie jest w nim oskarżana o przyczynienie się do rozbiórów. W jej ocenie wskazuje się na rozwój ekonomiczny Polski przed rozbiorami oraz na działania reformatorskie. Ocenia się zatem ją w sposób optymistyczny, podczas gdy w submodelu (1) ocenia się tę sytuację pesymistycznie. Łatwo zauważyć, że określenia te wiążą się z częstymi charakterystykami tzw. krakowskiej i warszawskiej szkoły historycznej.

Polskie wyjaśniania rozbiórów poruszają się w obszarze wyznaczonym przez wspomniane submodele. Gdy w początku XIX w. planowano w Warszawskim

Towarzystwie Przyjaciół Nauk kontynuowanie monarchistycznie nastawionej *Historii Polski* Adama Naruszewicza, opowiadano się również za monarchistycznymi ideami, czyli uprzedzano to, co później stanie się cechą charakterystyczną szkoły krakowskiej — głównej rzeczniczki submodelu (1). Joachim Lelewel, w szczególności w swej *Historycznej paraleli Hiszpanii z Polską* (1831), łączył oba submodele. Sytuację wewnętrzną Polski przed rozbiorami, ze względu na reformy, oceniał pozytywnie, lecz zbyt ograniczony charakter reform nie wzmocnił dostatecznie Polski, w związku z czym „zazdrośni i chciwi sąsiedzi zmownie wywarli swą przemoc”⁷. Warto zauważyć, że w świetle opinii Lelewela Polska ocalałaby, gdyby miała rząd republikański i demokratyczny, podczas gdy dla konserwatystów szkoły krakowskiej także ocalenie mogłaby przynieść arystokratyczna forma rządów o typie absolutystycznym. Jak widać, z tych samych faktów w zależności od poglądów ogólniejszych wywodzi się zupełnie różne schematy eksplanacyjne. Są one dla danych grup historyków (czy indywidualnych autorów) prawdami „wewnętrznymi”, które jednak w ich mniemaniu nabierały prawd absolutnych oświeblonych jakoby bezpośrednim kontaktem z przeszłą rzeczywistością. Michał Bobrzyński, domagający się bezstronności historyka oraz dochodzenia do „nagiej” prawdy był oczywiście o swej prawdzie w ten sposób przekonany, nie wahał się bowiem czynić zarzutów własnemu państwu i narodowi. Nie zdawał sobie jednak sprawy, że w ten sposób tylko jedną prawdę (swych krytyków) zastępował inną. Pisał z przekonaniem: „Jakiemkolwiek byśmy dzisiaj naszego upadku wydobywali przyczyny, czy to ucisk ludu przez szlachtę, czy poniżenie miast, czy rozstrój moralny i przyćmienie inteligencji, wszystko to będą tylko podrzędne zjawiska, które gdzie indziej w gorszym nieraz występowały świetle, ale żadnego narodu nie przyprowadziły o utratę politycznego bytu. Wszędzie bowiem gdzie indziej istniał rząd, który dostrzegłszy zło prędzej lub później je naprawiał lub zmniejszał. U nas tylko jednych brakło tego uzdrawiającego czynnika, brakło rządu, który by w chwili stanowczej chociażby stargane siły około siebie skupił i jednolity kierunek im nadał. Nie mieliśmy rządu i ta jest jedna, jedyna upadku naszego przyczyna”⁸. Łatwo zauważyć, że poza wyznaniem politycznej wiary żadnego wyjaśnienia tu nie uzyskaliśmy.

Oswald Balzer, który w wyjaśnianiu rozbiorów dzieli poglądy szkoły warszawskiej z podobnym jak Bobrzyński przekonaniem, lecz mieszczącym się w submodelu (2) pisał: „Rozstrzygającą przyczyną upadku naszej państwowości, istotną *causa efficiens*-tego zdarzenia jest: pożądlivość złączonych, więc przemożnych, na zgubę Polski sprzysiężonych sąsiadów. I to nie tylko w tem znaczeniu, że upadek ten spowodowany został bezpośrednio rozbiorami, jakich dokonali sąsiedzi, ale i w tem, że gdyby nie rozbiory, nie istniała ani konieczność dziejowa upadku, ani też nie brakło warunków po temu, żeby Polska

⁷ J. Lelewel, *Dzieła*, t. VIII, Warszawa 1961, s. 254.

⁸ M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, opracowali i wstępem poprzedzili M.H. Serejski i A.F. Grabski, Warszawa 1974, s. 400.

przetworzywszy w stosownym czasie urządzenia swoje na równi z innymi państwami, przetrwała razem z nimi przez dalsze stulecie jako organizm żyjący i żywotny”⁹. Zauważmy, że w submodel (1) — co dostrzega Balzer — wybudowany jest swego rodzaju fatalizm (silniejszy dąży jakoby zawsze do przewagi nad słabszym), lecz i w submodelu (2), w którym mamy odwołania do jakichś zbiorowych cech psychicznych sąsiadów (chciwość, zazdrość, pożydlivość itp.), fatalizm jest nie mniejszy. Z owych cech bowiem wyprowadza się bezpośrednio działania rozbiorowe, zakładając, że cechy Polaków są z gruntu bardziej pozytywne. W ten sposób w obu submodelach rozbiory (upadek Polski w XVIII w.) pojmowane są jako konieczność dziejowa odzwierciedlona w takich „prawach”, jak wspomniane już prawo o silniejszym dążącym do pogńębienia słabszego oraz jak „prawo”, mówiące o tym, że chciwość, pożydlivość czy zazdrość pchają do działań mających na celu odebranie czegoś innym. Jeśli ktoś jest słaby, to musi liczyć się z tym, że go napadną, jeśli zaś ktoś jest chciwy czy pożydlivy, to będzie tak działać, by tę chciwość czy pożydlivość zaspokoić. Jak widzimy, wyjaśnianie rozbiórów, mające dać argumenty na rzecz takiego czy innego ustroju przyszłej Polski, doprowadziło do paradoksalnego faktu: rozgrzeszenia zaborców. Żadnego wyjaśnienia nie uzyskano.

V

W historiografii państw zaborczych, z których interesuje mnie tu przede wszystkim, to co działo się w Niemczech i Austrii, rozwinął się zupełnie inny model wyjaśniania aniżeli w historiografii polskiej. Jak wspomniano, dominującym motywem podejmowania problemu przyczyn rozbiórów Polski w historiografiach państw zaborczych było poszukiwanie takiego czy innego usprawiedliwienia tego faktu, jeśli zaś chce się usprawiedliwiać, to trzeba mówić o działaniach i ich motywacjach. Trzeba to wiązać z ludźmi podejmującymi decyzje, takimi w szczególności jak Fryderyk II, Maria Teresa i Katarzyna II. Z tego właśnie względu w zaborczym wyjaśnianiu rozbiórów historycy odwołali się do modelu, który można nazwać motywacyjnym (racjonalnym, subiektywnym itd.). Jest on — podobnie jak w przypadku polskiego modelu czynnikowego — zaledwie nieprecyzyjnym szkicem, znanych w metodologii historii modeli wyjaśniania. Jego istotą jest znalezienie motywów, które spełniałyby podwójną rolę: prowadziłyby po ich przyjęciu racjonalnie do decyzji rozbiorowej, a przy tym takich motywów, które stawiałyby z punktu widzenia jakiegoś (wewnętrznego czy ogólniejszego, na przykład niemieckiego czy ogólnoeuropejskiego) systemu wartości w pozytywnym świetle podejmujących decyzję. Gdy motywy miały charakter „wewnętrzny”, (na przykład dotyczyły tylko Fryderyka II) wówczas nic nie stało na przeszkodzie, by owa pozytywna charakterystyka dotyczyła

⁹ O. B a l z e r, *Z zagadnień ustrojowych Polski*, Lwów 1915, s. 75.

jedynie własnych władców. W tym modelu, szczególnie gdy stosowany był on z punktu widzenia narodowego (państwowego), nie było oczywiście mowy o „zaborczości”, „pożądliwości” czy „chciwości”. Cechy te pojawiały się u autorów, którzy potępiali rozbiory, widząc w nich czyn haniebnny. Na przykład A.G.A. Rebmann (1768-1824) wystąpił w latach 1791-1800 z ostrym atakiem na państwo zaborcze, szczególnie na Prusy i Rosję, wskazując, że to „tyran” napadał na obcą ziemię¹⁰. O grabieży polskich ziem pisał także C. Rotteck, uznając rozbiory za „zwycięskie panowanie przemocy”¹¹. Podobnie pisali Ferdinand Gregorovius czy Friedrich Raumer¹². Tego rodzaju poglądy były zrazu odzwierciedleniem przywiązania do idei Oświecenia, a następnie idei demokracji i liberalizmu. Wiązały się one także z silnym potępieniem despotycznej Rosji i przypisywaniem jej winy za rozbiory, na ogół wszakże bez wybielania Prus. Wraz z rozwojem wszakże nacjonalizmu oraz pogłębiania się tendencji do zjednoczenia Niemiec pod egidą Prus (tzn. po roku 1848) poglądy te niemal zaniknęły. Wielka niemiecka historiografia polityczna (począwszy od Leopolda von Ranke) wyjaśniała rozbiory na podstawie wspomnianego modelu motywacyjnego nastawionego na usprawiedliwienie roli Prus. Jedynie niektórzy historycy katolicy, a także wywodzący się z kół liberalnych, kontynuowali krytykę zaborców. Johannes Janssen na przykład krytykował ją dlatego, że — podobnie jak innych władców — polityka Fryderyka II była wyrazem ducha Oświecenia przeciwnym katolicyzmowi. Dlatego autor ten starał się usprawiedliwić Marię Teresę. Na usprawiedliwienia tej władczyni całej monarchii habsburskiej nastawione były prace historyków austriackich, takich jak w szczególności: Adolf Beer, Alfred von Arneth, Alfred Vivenot, Franz Krones.

W motywacyjnym modelu historyków państw zaborczych, dodajmy, funkcjonuje również, podobnie jak w „wewnętrznym” modelu polskim wiedza o sytuacji wewnętrznej Polski przedrozbiorowej. W obu przypadkach sytuacja ta jest oceniana negatywnie z tym, że w modelu polskim wyciąga się z tego inne wnioski aniżeli w modelu zaborczym. W tym ostatnim przypadku przyjęty jako pewnik czarny obraz przedrozbiorowej Polski służy do uzasadniania historycznej i aktualnej słuszności decyzji rozbiorczej, podczas gdy w modelu polskim — do uzasadniania własnych programów politycznych.

VI

W historiografii niemieckiej i austriackiej model motywacyjny występował pod postacią kilku submodeli. Były one wzajemnie znacznie bardziej powiązane

¹⁰ Por. R. Arnold, *Geschichte der deutschen Polenliteratur von Anfänge bis 1800*, Osnabrück 1966 (Neudruck der Ausgabe 1900), s. 71.

¹¹ C. Rotteck, *Allgemeine Geschichte von Anfang der historischen Kenntniss bis auf unsere Zeiten*, Freiburg 1812-1829.

¹² F. Raumer, *Polens Untergang* (zob. M.H. Serejski, *Europa a rozbiory Polski*, s. 220-221).

aniżeli polskie submodele modelu czynnikowego. Można mówić jedynie o silniejszym bądź słabszym odwoływaniu się do nich. W niektórych przypadkach dany submodel ma charakter dominujący. Wspomniane submodele są następujące: (1) submodel racji stanu; (2) submodel interesu ogólnego (altruistyczny); (3) submodel pomniejszania roli Prus czy Austrii w rozbiorach.

Submodel (1) usprawiedliwia (zarazem wyjaśnia) udział w rozbiorze Polski pruską (czy austriacką) racją stanu. Tą racją stanu wyjaśniano zarówno (przyjmowaną i niekwestionowaną) aktywną rolę Prus (czy nawet rolę wiodącą w odniesieniu do pierwszego rozbioru), jak i mniej czy bardziej wymuszone sytuacją uczestnictwo w rozbiorze. W pierwszym przypadku motywem działania była pruska racja stanu (jak chęć powiązania Brandenburgii i Prus Książęcych), w drugim zaś ta sama racja stanu każąca brać, gdy inni biorą, lecz nie wysuwająca autonomicznych żądań. J. W. Goethe pytał: „Czyż miały Prusy wyjść z pustymi rękoma, podczas gdy Rosja i Austria brały”¹³. Tego rodzaju rozumowanie potem na dobre zagościło w pruskiej i niemieckiej historiografii. Było ono ściśle powiązane z bardzo rozpowszechnionym submodelem (3), w którym historycy starali się przesunąć jak najwięcej inicjatywy rozbiorczej w kierunku pozostałych zaborców: pruscy w stronę Rosji czy Austrii, austriacy w stronę Rosji czy Prus.

Natomiast w submodelu (2) imputuje się twórcom rozbiorów bardzo szlachetne motywy, w szczególności chęć zapewnienia Europie stabilizacji politycznej (poprzez uniknięcie, dzięki „rekompensatom” w Polsce rzekomo grożącej wojny) a także chęć niesienia misji cywilizacyjnej na terenach wschodnich. Tę ostatnią wersję submodelu (3) szczególnie chętnie rozwijali historycy niemieccy pracujący na zagarniętych terenach polskich. W miarę upływu czasu submodel (3) obrastał coraz większymi deformacjami przeszłej rzeczywistości, lecz zarazem także materiałem faktograficznym, dotyczącym m.in. problemów osadnictwa niemieckiego.

Ponieważ nie byłoby możliwe jakieś bardziej wyraziste zaklasyfikowanie wchodzących w grę historyków niemieckich i austriackich zgodnie ze wspomnianymi submodelami, podam w skrócie kilka wyjaśnień wybitniejszych autorów, by ukazać wzajemne przenikanie się różnego rodzaju motywacji. L. von Ranke (1795 - 1886) łączy je wszystkie. Z jednej strony inicjatywę rozbiorczą przypisuje Austrii i Rosji, z drugiej zaś udział Prus w rozbiorach uzasadnia rację stanu. Dodatkowo wskazuje na „skromność” Fryderyka II w formułowaniu żądań zaborczych, a poza tym na kierowanie się przez tego króla dobrem ogólnym, jakim była jakoby chęć uchronienia Europy od rzekomo grożącej jej wojny powszechnej. Dla Rankiego dobrem najwyższym było państwo pruskie, zatem swego rodzaju koniecznością historyczną było dążenie do wzmocnienia tegoż państwa. Następcy Rankiego tę linię rozumowania poddali bardzo daleko idącej radykalizacji. Wskazuje również Ranke na „misję” cywilizacyjną Niemiec na wschodzie.

Ranke, jak widać, dla usprawiedliwienia rozbiorów wykorzystywał wszystkie 3 submodele. Dodawał do tego również pewną dawkę fatalizmu. Ten fatalizm

¹³ Por. R. Arnold, *Geschichte der deutschen Polenliteratur*, s. 238.

procesu historycznego, który wciągał jakby Prusy w działania zaborcze, jest dość częstym dodatkowym argumentem usprawiedliwiającym.

Heinrich von Sybel (1817 - 1895), uczeń Rankego, którego problem rozbiórów Polski interesował szczególnie, uznawał, że z punktu widzenia pruskiego istnienie państwa polskiego było nie do przyjęcia. To, że w nieuniknionym starciu klęskę ponieśli Polacy, było ich własną winą, utrzymywali bowiem oni państwo polskie w stanie zacofania. Fryderyk II musiał wziąć udział w rozbiorze ze względu na interes państwa pruskiego, które nie mogło dopuścić Rosji do zagarnięcia całej Polski. Nie on jednak rozbiór zainicjował, lecz Austria. Sybel szczególnie silnie obciąża nastawioną antyprusko Austrię. Gdyby Polacy oddali dobrowolnie Gdańsk i Toruń, Prusy nie wzięłyby — jakoby — udziału w drugim rozbiorze, trzeci zaś był już swego rodzaju naturalną konsekwencją poprzednich.

Polemizował z tezami Sybela wspomniany już austriacki historyk Adolf Beer, autor trzytomowego dzieła *Pierwszy rozbiór Polski*, wydanego w 1873 r.¹⁴. Pisał on m.in.: „Historycy pruscy ograniczają się w zasadzie do przedstawienia ważniejszych faktów; strają się osłabić oskarżenie, że Fryderyk był sprężyną rozbioru. Dziwne jednak, że nie znajdują w tym wiary, w ostatnich zaś dziesięcioleciach umacnia się pogląd, że to właśnie Fryderyk był tym, który sterował ku rozbiorowi [...]”¹⁵. Beer podziwiał zdolności dyplomatyczne Fryderyka II i wskazywał, że główny konflikt przebiegał między Prusami a Polską, wobec dążenia Rosji do uzależnienia sobie całości ziem Rzeczypospolitej. Austria zaś była na uboczu i tylko w ostateczności zgodziła się na udział w rozbiorze. Udział ten Beer nazywał błędem politycznym. Wskazywał on ponadto, rozwijając ten wątek szczególnie obszernie, na wewnętrzną niemoc Polski, a przy tym na rzekomy brak zmysłu państwowego Polaków. W ten sposób w wyjaśnieniu Beera mamy zarówno usprawiedliwienie Fryderyka II, odciążenie od winy Austrii oraz przypisanie znacznej części winy Polakom.

Przytoczmy jeszcze wyjaśnienie Georga Waitza, jednego z czołowych historyków niemieckich, znacznie przewyższającego swym warsztatem wielu od niego głośniejszych, tego, który — jak już wzmiankowałem — wypowiedział się o trudnościach w dotarciu do prawdy o rozbiorach Polski. Wskazywał on na tendencyjne odczytywanie źródeł przez historyków chcących odciążyć Fryderyka II od zarzutu przygotowywania rozbioru, a zarazem przedstawić wszystko tak, jakoby to co się zdarzyło, było czymś naturalnym i nieuniknionym. To Waitz starał się wywieść działania rozbiorcze Fryderyka II z jego ogólnej koncepcji politycznej. Moralnie Waitz potępiał rozbiór, choć nie był wolny od poddawania się idei cywilizacyjnej misji Niemiec na wschodzie¹⁶. Poza Waitzem, który prawdę o rozbiorze Polski pozostawiał jakby w zawieszeniu, inni historycy byli przekonani, że to każdy z nich do tej prawdy dotarł.

¹⁴ A. Beer, *Die erste Theilung Polens*, 3 tomy, Wien 1873.

¹⁵ Ibidem, s. IV.

¹⁶ Więcej o poglądach historyków niemieckich por. J. Topolski, *Poglądy na rozbiory Polski*, w: *Stosunki polsko-niemieckie w historiografii*, cz. 1, pod. red. J. Krasuskiego, G. Labudy i A. W. Walczaka, Poznań 1974, s. 410-515. Por. też M. H. Serejski, *Europa a rozbiory Polski*.

W XX w. kontynuowane były — najogólniej rzecz ujmując — linie rozumowania w sprawie rozbiórów Polski, które można by nazwać liniami Sybła i Waitza. przykładowo — W. Strbrny w książce *Die Russlandspolitik Friedrich des Großen 1764 - 1786* (1966) starał się ukazać Fryderyka II jako zarazem polityka biernego, niewiele wpływającego na bieg rzeczy, a równocześnie władcę opanowanego ideą służbie narodowi i państwu, zatroskanego o losy Prus i całej Europy. Do rozbioru przystąpił on bez jakiegos planu aneksji za przykładem Austrii. Zapobiegł wojnie, a zabrał tylko polskie „Randgebiete”. Podobnie sądził w swej *Kleine Geschichte Polens* (1965) Gothold Rhode, choć uznawał rozbiór za działanie bezprawne, mieszczące się jednak w kategoriach ówczesnej polityki gabinetowej.

Stopniowo jednak coraz silniej zaczęła uwidaczniać się linia Waitza oznaczająca wchodzenie na drogę zrywania z ogarniającą poprzednich historyków niemieckich i austriackich tendencją do usprawiedliwiania pruskiego czy austriackiego udziału w rozbiorach Polski. Reprezentantami tej linii stali się w szczególności tacy historycy, jak Klaus Zernack, Martin Broszat, Jörg Hoensch czy Michael G. Müller. Zernack wprowadził na karty historii kategorię negatywnej polityki Prus (i w ogóle państw zaborczych) w stosunku do Polski, co oznaczało powiązanie motywów rozbiorczych z szerszym kontekstem politycznym (z określoną ideologią polityczną¹⁷), Hoensch walczył z czarnym obrazem Polski stanisławowskiej w historiografii, Broszat dokonał w ogóle rewizji poglądów historiografii niemieckiej na dzieje stosunków polsko-niemieckich, Müller zaś (uczeń Zernacka) poświęcił osobną książkę rozbiorom Polski¹⁸.

Ta ostatnia książka, jedyna po drugiej wojnie światowej, poświęcona w całości rozbiorom, jest szczególnie znamienita. Mamy tu bowiem próbę przedstawienia genezy i przebiegu rozbiorów bez jakiegokolwiek usprawiedliwiającej tendencji, która poprzednio dyktowała sposób selekcji i hierarchizacji materiału.

VII

Praca Müllera może być traktowana jako oczyszczenie przedpola do szukania odpowiedzi na pytanie: dlaczego doszło do rozbiorów Polski? Jest to propozycja dochodzenia do consensusu poprzez odrzucenie pewnego typu wartościowań i przyjęcie wartościowań przekraczających granice interesów pruskich (niemieckich), czyli jest pewnym krokiem na drodze do prawdy historycznej (w sensie putnamowskim).

Czy należy zatem odrzucić wszystko to, co w zakresie badania rozbiorów Polski zrobiono? Oczywiście nie. Cały materiał faktograficzny bardzo profesjonalnie opisany (po części, jak wspomniano, opublikowany) jest dobrą bazą do dalszej

¹⁷ Na ten temat por. J. T o p o l s k i, *Ideologia polityczna jako kategoria teoretyczna i historyczna w wyjaśnianiu rozbiorów Polski (refleksje metodologiczne)*, w druku.

¹⁸ M. G. M ü l l e r, *Die Teilungen Polens 1772-1793-1795*, München 1984.

pracy. Rzecz jednak w tym, że był on dotychczas organizowany w całości narracyjnie wiązany ideami politycznymi i ideologicznymi (tak po stronie polskiej, jak i państw zaborczych). Był również odpowiednio selekcjonowany i wartościowany. Wyciągane z tak przygotowanego materiału wnioski o przyczynach rozbiorów były nie tylko obarczone tą samą ideologią co proces selekcji i hierarchizacji, lecz były na dodatek jedynie luźno powiązanymi refleksjami nadbudowanymi nad materiałem faktograficznym.

W odniesieniu do modelu motywacyjnego, którym posługiwali się historycy państw zaborczych, można wypowiedzieć podobne uwagi jak w odniesieniu do modelu czynnikowego. Stał się on narzędziem wnoszenia do wyjaśnień subiektywnych przeświadczeń autorów. Przypisywali oni dowolnie zgodnie z własnymi przekonaniem politycznymi i ideologicznymi, takie czy inne motywy ówczesnym panującym i politykom, tak czy inaczej „kształtowali” ich osobowość (byli albo aktywni, albo bezwolni, dobrotliwi, cyniczni, ludzcy, okrutni itp).

W efekcie ani model wyjaśniania rozbiorów Polski, według którego pracowali historycy polscy, ani model charakterystyczny ani historyczny państw zaborczych nie uczynił tych rozbiorów bardziej zrozumiałymi. Przeprowadzane wyjaśnienia jako nadbudowa retoryczna (perswazyjna) nad materiałem faktograficznym odpowiednio selekcjonowanym i hierarchizowanym były kontekstem przekonaniowym autorów, a nie kontekstem rzeczowym, wypowiedzanym jednak tak, jakby chodziło o ten ostatni, a więc taki, do którego odnosić się może pojęcie prawdy i fałszu. Pracę nad wyjaśnieniem rozbiorów Polski, jak w ogóle nad wieloma domagającymi się wyjaśnień problemami historycznymi, trzeba rozpocząć od nowa bez wszakże przekonania, że tylko ta prawda, którą głosimy, jest prawdą.

LES MODÈLES DE L'EXPLICATION DES PARTAGES DE LA POLOGNE DANS L'HISTORIOGRAPHIE POLONAISE, ALLEMANDE ET AUTRICHIENNE ET LA CONCEPTION DE LA VÉRITÉ HISTORIQUE

R é s u m é

Selon l'approche nouvelle de l'auteur provoquée par la mise en doute de la nation classique de vérité en faveur de la pluralité des vérités, les explications des partages tant dans l'historiographie polonaise que dans l'historiographie allemande et autrichienne se présentent avant tout comme les expressions des opinions politiques se cachant sous les apparences de la recherche de la vérité. L'historiographie polonaise „accusait” les divers „facteurs” (intérieurs et extérieurs) de causer les partages, en choisissant ces facteurs de manière tout à fait subjective. L'historiographie allemande et autrichienne essayaient, avant tout, de justifier par des motifs choisis également subjectivement les actions des dirigeants politiques en leur attribuant des motivations jugées comme positives (la raison d'État, la paix, la mission civilisatrice etc.). Les opinions en la matière étaient liées à l'idéologie polonaise de l'indépendance et la l'idéologie expansioniste prusso-allemande et autrichienne.

